

N O W Y

ROBOTNIK

CZASOPISMO POLITYCZNO-SPOŁECZNE.

Organ partji socjalno-demokratycznej.

Wydawca: Antoni Mańkowski.

Wychodzi drugiego i czwartego piątku każdego miesiąca.

Odpowiedz. redaktor: Józef Hudec.

Warunki prenumeraty: W miejscu: rocznie 1²⁰; półrocznie 60 et. kwartalnie 30 et; W miejscu z odsejką do domu, kwartalnie 35 et, numer pojedynczy 6 et. Na prowincyi: rocznie 1⁵⁰; półrocznie 80 et.; kwartalnie 40 et. — Do Niemiec: rocznie 3 marki. Do Francyi: 6 franków. Redakcyja, administracyja i ekspedycyja ul. Ormiańska 1 29. 1 p. — Wszelkie przesyłki adresować należy: **Kornel Żelaszkiewicz ul. Piaskowa 1. 16.** Listów niefr. nie przyjmuje się. Rękopisy nie zwraca się. Pojedyncze numery nabywać można w „Biurze Dzienników”, ul. Karola Ludwika.

Towarzysze i Towarzyszek! pamiętajcie o agitacyi za zdobyciem praw politycznych dla ludu, a przede wszystkim powszechnego prawa wyborczego!

Konferencya socjalistów polskich w Berlinie.

Już około godziny 9-tej dnia 10 b. m. z rana, obszerna sala restauracyi Gratweila przy Kommandantenstrasse 77—79 zaczęła zapełniać się delegatami. Podyum ozdobione dużymi portretami Marksa i Lassalla, w zwyczajach czerwonych sztandarów, otaczają odpowiednie napisy.

O godzinie 9^{1/4} zagał tow. Merkowski konferencyą, która ma po raz pierwszy rozproszone organizacje polskie skupić w jedną partję socjalistyczną, odrębną, samodzielną.

Do biura powołani zostali tow. Berfus z Berlina jako przewodniczący, tow. Denninger z Ostrowa jako drugi przewodniczący, a tow. Nikulski z Bremy jako sekretarz.

Jako delegaci są obecni z Berlina Morawski, Przytułski, Przybyszewski, prócz tego komisja agitacyjno-prasowa, do której należy tow. Merkowski, Berfus, Hellwig, Thiel, Maciejewski i mąż zaufania tow. Lewandowski.

Z Bremy przybył Nikulski, z Hamburga Igliński, z Wilhelmsburgu Prusiewicz, z Schiffbecku Sosiński, z Krotoszyńska Koczorowski, z Ostrowa Denninger, z Wrocławia Wolny, z Zabrza Sosna, z Królewskiej Huty Neuman, z Riksdorfu Wlekiński, z Gniezna Grochowski, z Poznania Bytter i Laute.

Na wstępie czyta przewodniczący Berfus serdeczne pozdrowienia i życzenia nadesłane z Londynu od Związku polskiego socjalistów zagranicznych, następnie od „Siły” z Wiednia.

Sprawozdanie tow. Hellwiga z dotychczasowej działalności komisji prasowo-agitacyjnej, które było pierwszym punktem porządku dziennego, przyjęto do wiadomości.

Drugim punktem obrad była organizacyja partji socjalistycznej polskiej z pod zaboru pruskiego, co do której uchwalono:

§. 1. Członkiem partji jest każdy, kto przyjmuje jej program i wspomaga ją materialnie oraz moralnie.

§. 2. Jednostką organizacyjną partji są wiece publiczne, wybierające mężów zaufania. W miejscowościach, gdzie wskutek braku lokalu lub innych podobnych przyczyn wiec jest niemożliwy, mężowie zaufania naznaczeni są przez zarząd partji.

§. 3. Zarząd partji wybierany jest na dorocznym zjeździe. Delegaci nań są wybierani przez zgromadzenia publiczne, lub opatrzeni mandatami podpisanymi przez 10 osób i męża zaufania danej miejscowości.

U w a g a. Zgromadzenia liczące więcej nad 100 osób wybierają 2 delegatów, więcej 200 — 3, więcej nad 300 — 4 i t. d.

§. 4. Zarząd centralizuje w sobie:

- a) agitacyę i propagandę,
- b) kasę partyjną,
- c) sprawy wydawnicze.

Miejsce jego pobytu każdorazowo postanowionem jest na zjeździe.

§. 5. Zarząd składa się z 5 członków z prawem dopełnienia się w razie, jeżeli jakiś członek zarządu funkcji swoich spełnić nie może.

Uchwalono również wybranie komisji kontrolnej z 3 osób zamieszkałych w różnych miejscowościach.

Okrzykiem na cześć partji socjalistycznej międzynarodowej, jako też partji polskiej socjalistycznej posiedzenie przedpołudniowe zamkniętem zostało.

O godzinie 3-ciej po południu rozpoczęło się kontynuowanie dalszych obrad.

Pierwszym przewodniczącym tow. Berfus, drugim Neuman, sekretarzem Nikulski.

Nasampród przystąpiono do wniosków towarzyszy berlińskich, dotyczących się organizacyi.

Wniosek, aby bony dotychczasowe skasować, a w miejsce tychże sporządzić bloki, w których połowa karteczki się oddziera jako kwitek, a na pozostającej połowie wypisuje się swe nazwisko, został odrzucony.

Wniosek brzmiący: zważywszy, że towarzystwa polityczne nie wystarczają do prowadzenia skutecznej agitacyi, zważywszy dalej, że obok politycznego działania socjaliści powinni rozwinąć jak najobszerniejszą działalność, aby teraz już robotnikom los poprawić i do walki ekonomicznej na podstawie nauk socjalistycznych przysposobić, stawia się wniosek, aby konferencya głęboko się zastanowiła nad sprawą związków fachowych — popierają usilnie Morawski i Igliński. Do wniosku tego dodaje wnioskodawca Hellwig następujący dodatek: aby członkowie tow. polskich z pod zaboru pruskiego wszystkimi siłami popierali tworzenie i rozwój towarzystw fachowych.

Delegaci przechodzą do punktu 3-go obrad, do sprawy stowarzyszenia.

§. 6. brzmi: wszędzie, gdzie tylko można, zakładane są stowarzyszenia: a) w dzielnicach polskich — wyborcze i polityczno-kształtujące, b) w niemieckich — polityczno-kształtujące.

Ponieważ §. 7. jest tylko wynikiem §. 6, więc i tenże bez dyskusyi przyjętem został.

§. 7. brzmi: Towarzystwa a) przez organa swe, a mianowicie zarządy, mają na celu agitacyę i propagandę, b) przez zebra-

nia i biblioteki wyrobienie członków w zasadach socjalizmu.

§. 8. Towarzystwa zobowiązują się abonować tyle egzemplarzy »Gazety Robotniczej«, ilu posiadają członków.

§. 9. w następującej formie delegatom do obrad podany został: Towarzystwa pobierają od swych członków wkładki wynoszące 20 fen. miesięcznie na »Gazetę Robotniczą«, 10 fen. na kasę partyjną i ilość dowolnie przez każde towarzystwo oznaczoną na potrzeby towarzystwa. Wniosek ten jednogłośnie przyjęty został.

Tow. Koczorowski stawia następujący wniosek, który przyjęto: Zważywszy, że nie jesteśmy w stanie wszędzie towarzystwa zakładać, a pomimo to zależy nam w jakikolwiek sposób przynależność naszą do organizacyi zadokumentować, postanawia się puścić w obieg znaczki 20 fenygowe, do których mają być przyłączone karty z nazwiskami i rubrykami miesięcznymi. Każdy towarzysz jest obowiązany miesięcznie jeden 20-fenygowy znaczek kupić.

Następnie przystąpiono do punktu IV obrad t. j. Prasy. §. 10. brzmiący, że wydawanym jest przez partję organ wychodzący w obrębie państwa niemieckiego, bliższe oznaczenie miejsca wydawania zależy od dorocznego zjazdu, bez dyskusyi przyjęto, jak również §. 11. Redakcyę, administracyę i kolporterów mianuje zarząd partji, i §. 12. Broszury, odezwy, proklamacye i inne partyjne druki wydawane są za porozumieniem zarządu z redakcyą.

Do 4-go punktu »Stosunek do partji socjalno-demokratycznej niemieckiej« przyjęto wniosek: Partya wysyła na każdy kongres krajowy partji socjalno-demokratycznej niemieckiej 1—3 delegatów, wybieranych na dorocznym zjeździe.

Delegatem na zjazd partyjny socjalnej demokracji niemieckiej został obrany tow. Nikulski.

Na porządku dziennym pozostała niezakończoną jeszcze kwestya programu. Tow. Morawski wnosi usunięcie tej kwestyi z dzisiejszych obrad, motywując, że tak ważną kwestyę, jak program partji, nie można w jednym dniu załatwić, zwłaszcza przy dzisiejszym nierozwiniętym jeszcze stanie polskich organizacyi. W tym duchu przemawiają tow. Hellwig, Prusiewicz i Przytułski. Tow. Berfus wskazuje, że w ogólnych zarysach celu naszej agitacyi i podstaw tak teoretycznych, jako też i praktycznych naszej działalności, zgadzamy się z programem towarzyszy niemieckich, podnosi jednak jeden nadzwyczaj ważny moment naszych żądań socjalistycznych, domagający się **autonomii i języka polskiego w szko-**

łach w prowincjach polskich. To żądanie zgodne z zasadami polityki socjalistycznej, ma ze względu na stosunek nasz do warstw uprzywilejowanych społeczeństwa polskiego, zdradzających interes narodu dla swoich klasowych korzyści, ogromne znaczenie. Jest to jedyna broń taktyczna, która pozwoli nam zderzyć maskę »patriotyzmu« z ich egoistycznej miny lub więcej dworskiej polityki. Wniosek tow. Berfusa jednogłośnie przyjętym został.

Tow. Igliński stawia wniosek wyboru komisji, mającej za obowiązek opracowanie programu na przyszły zjazd. — Tow. Morawski uważa ten wniosek za niepraktyczny, praktyczniejsem będzie otworzyć łamy „Gazety Robotniczej” 3 miesiące przed terminem zjazdu celem przedyskutowania projektu programu. Na propozycję tow. Morawskiego zjazd się zgodził.

W dyskusji co do miejsca przyszłego zjazdu, zabrał głos tow. Igliński, stawiając Poznań, jako pod każdym względem najodpowiedniejszy punkt dla przyszłych obrad. Tow. Bytter przedstawia trudność wynajęcia sali, która według jego zdania nie przemawia za Poznaniem. W głosowaniu jednak uchwalono Poznań na miejsce przyszłych obrad konferencji.

Następnie przystąpiono do wyboru zarządu. Wybranymi zostali: tow. Berfus 20 głosami, Morawski 17, Merkowski 17, Kazimierz Thiel 17, Przybyszewski 17.

Po wyczerpaniu porządku dziennego tow. Berfus, jako przewodniczący, żegnając towarzyszy, wznosi okrzyk: „Niech żyje międzynarodowy socjalizm!” „Niech żyje polska partya socjalistyczna!” Obrady zjazdu zostały ukończone o godzinie 8.

Zarząd polskiej partii socjalistycznej już się ukonstytuował, wybrawszy z swego łona na przewodniczącego towarzysza Berfusa, na sekretarza tow. Morawskiego, na kasyera tow. Thiela. Tow. Przybyszewski funguje jako zastępca sekretarza, tow. Merkowski jako doradca.

Wszelkie listy należy nadsełać na następujący adres: Franciszek Morawski Berlin O, Andreasstr. 78a. Wszelkie pieniądze zaś na ręce kasyera: Kazimierza Thiela, Berlin N. Oranienburgerstr. 32.

Zwycięstwo robotników.

Pragnąc, by po zakończonym z chwałą dla robotników budowlanych strejku pozostał ślad stały, zachowamy i w dalszym ciągu sprawozdania formę kroniki z każdego dnia walki.

W sobotę 9. września odbywało się walne zgromadzenie korporacji budowniczych wspólnie z korporacją majstrów murarskich, cieśli i kamieniarskich, na którym powzięto uchwałę uczynić robotnikom następujące ustępstwa: Czas pracy 10½ godziny. Płacę najniższą latem czy zimą: cieśli 1 złr. 30 ct., murarzowi 1 złr. 40 ct., kamieniarzowi 2 złr. dziennie. Akordową robotę tylko za umową zgóry, aby nie było nadużyć. Zobowiązano się również przyjąć natychmiast wszystkich strejkujących bez wyjątku do pracy i wybrano komisję, która przy udziale robotników dochodzić ma i ścigać nadużycia spekulantów i »fuszserów«.

W sobotę też rozdzielono pomiędzy kilkudziesięciu najpotrzebniejszych towarzyszy zapomogi po 2 złr. 50 i 3 złr. 50 ct. obciążonym rodzinami.

W niedzielę 10. września o godz. 3. po południu odbyło się nadzwyczaj liczne i najburzliwsze z wszystkich odbytych podczas strejku zgromadzenie, na którym tow. Żelaszkiewicz zakomunikował zebranym zaproponowaną przez majstrów, a streszczoną powyżej ugodę. Już podczas odczytywania i objaśniania poszczególnych punktów ugody wołano namiętnie: »nie, nie! — nie zgadzamy się!« — pomimo, iż mowca zwracał uwagę, że i to co już teraz majstrowie dają jest ogromnem zwycięstwem.

Rozpoczęła się długa i ożywiona dyskusja, w której zabierali głos liczni towa-

ryszysze, różnego temperamentu i przekonań, niektórzy rozpoczynali przemówienia swe od »Pochwalony Jezus Chrystus« — żaden jednakże głos nie odezwał się z propozycją przyjęcia proponowanych warunków — wszyscy kończyli słowami: »strejkujemy dalej«.

Na nic nie zdało się przedstawienie przez inspektora przemysłowego, p. Nawratila, uzyskanych korzyści i wyliczanie, że robotnicy w strejku stracili — co najmniej 30.000 złr. Przerywano mu ciągle, aż wreszcie rozgniewany oświadczył, że wobec takiego przyjmowania jego uwag, dalej do strejku mieszać się nie będzie — choć sprzyjał robotnikom — i wyszedł z sali.

Wstrętymi były na tem zgromadzeniu, wykrzyki pijanych jakichś podmówionych indywiduów, które chcąc rzucić między strejkujących kość niezgody wołali, iż komitet zaprzedał strejk. Szczęściem podejrzenie takie nie znalazło ucha u robotników, a po należytej odprawie danej tym panom przez tow. Żelaszkiewicza, uchwalono komitetowi zaufanie.

Przy głosowaniu wszyscy jednomyślnie oświadczyli się za dalszym strejkem — przeciwni nie podniosła się ani jedna ręka.

Poniedziałek spędzili strejkujący na wspólnej wycieczce.

Z powodu, iż na placu wystawy pracowało pod osłoną policyj i wojska kilkudziesięciu sprowadzonych przez dyrekcję wystawy cieśli (którzy swoją drogą o ciesielstwie bardzo małe mieli wyobrażenie), udał się komitet strejkowy do dyrekcji wystawy z przedstawieniem, by roboty te zaniechano, w przeciwnym razie za skutki ręczyć nie może. Otrzymali tam zapewnienie, iż dyrekcja wpływać będzie na przedsiębiorców, by z robotnikami się pogodzili.

We wtorek udał się komitet strejkowy do namiestnika, by zaprotestować przeciwko obstawianiu wystawy wojskiem — podczas gdy strejkujący zachowują się najspokojniej i nikomu nawet gruszki z sadu nie zerwali. Widok wojska wywołuje rozdrażnienie. Namiestnik przyrzekł wojsko usunąć i wpływać na przedsiębiorców by ukończyli strejk.

W środę 10. września przed południem odbyło się nowe zgromadzenie budowniczych i majstrów, na którym uchwalono przyjąć żądanie wprowadzenia 10-godzinnego dnia roboczego, co do cen zaś dodano do punktacji pewne wyjaśnienia zapobiegające późniejszym nadużyciom.

Po południu o godz. 3. zebrali się robotnicy w sali ratuszowej.

Tow. Żelaszkiewicz przedstawił zgromadzonym nowe punktacje przedłożone przez majstrów i budowniczych, zalecając je do przyjęcia.

Warunki pod którymi robotnicy podjąć mogą pracę są:

1. Dziesięciogodzinny czas pracy dzienniej t. j. od godz. 7-mej rano do godz. 12-tej w południe i od godz. 1-szej do 6-tej po południu;

2. Płacę najniższą przez cały rok bez różnicy latem i zimą dla robotnika murarza, cieśli i kamieniarza, zajętego w swoim zawodzie najmniej cztery lata, w wysokości 1 zł. 30 ct. dla cieśli, 1 zł. 40 ct. dla murarza i 2 zł. dla kamieniarza dziennie, i wyżej w miarę wyższego uzdolnienia i wydajniejszej pracy na podstawie szczegółowej ugody;

3. Robotę akordową, która jest dopuszczalną pod warunkiem umówienia z góry ceny akordowej t. j. przed rozpoczęciem roboty, która nie może być niższą nad 20% od zwykłego zarobku dziennego;

4. Trzymani: uczni wedle obowiązujących ustaw i statutu;

5. Wybranie komisji nieustającej, złożonej w połowie z reprezentantów majstrów a w połowie z reprezentantów towarzyszy, której zadaniem będzie: unormować stosunki między korporacjami budowniczych a majstrów zawodów budowlanych i przynależnych towarzyszy — przeprowadzać pod asystencją władzy przemysłowej rewizję wszystkich budów wykonywanych przez partaczy nieuprawnionych — ustalać ceny,

utrzymać kontakt z władzą odnośnie do wymogów — wpływać na uporządkowanie przedsiębiorstw budowlanych i w ogóle dążyć do zmiany ustawy przemysłowej, która w praktyce pozostawia wiele do życzenia;

6. Zatrzymanie strejkujących robotników zawodów budowlanych, nadal w pracy bez wyjątku.

Za przyjęciem tych warunków przemawiali tow. Boznański Julian, ze względu że najważniejsze żądanie tj. 10-godzinny czas pracy uzyskano, Deneke, który wskazał, że zwycięstwo to, choć nie zupełne, zawdzięczają robotnicy solidarności swojej, która zaimponowała przedsiębiorcom i Cimirski. Złatniczek wniósł podziękowanie dla komitetu strejkowego, za pracę, trudy i przykrości poniesione. Po kilku przemówieniach zamknięto dyskusję i przyjęto proponowaną ugodę.

Następnie wybrano komisję z 12 członków w myśl punktu 5. ugody, celem przestrzegania tej umowy.

Do komisji tej wybrano z grona murarzy towarzyszy: Denekę Michała, Lisiewicza Jana, Maryniaka Grzegorza, Schiffiera Józefa. Z grona cieśli towarzyszy: Boznańskiego Juliana, Gessnera Michała, Schulca Augusta, Herbiga Romana. Z grona kamieniarzy towarzyszy: Żelaszkiewicza Kornela, Brunarskiego Franciszka, Brunarskiego Leona, Skowronka Józefa.

Tow. Żelaszkiewicz zamykając zgromadzenie, podniósł w bardzo pięknym przemówieniu, iż towarzysze odniósłszy zwycięstwo, winni dalej z zdwojoną energią łączyć się i organizować, a uzyskany czas po pracy poświęcić oświecamianiu się i nauczaniu, aby w chwili, kiedy przyjdzie walczyć o dalsze ustępstwa lub prawa, stanęli silniejsi jeszcze niż teraz. Wyraziwszy dalej uznanie tym, którzy do zakończenia strejku się przyczynili, zaproponował, by zebrani robotnicy budowlani zaprotestowali przeciwko temu, jakoby na ich żądanie lub w ich interesie zerwano w niedzielę 10. b. m. zgromadzenie partii socjalno-demokratycznej, oni z postępowaniem takim się nigdy nie solidaryzowali — przeciwnie, każde zgromadzenie na którym towarzysze innych zawodów wyrażali im swoje sympatie — uważali za pożyteczne dla strejku. Wniosek ten przyjęto.

Na tem o g. 6. wieczorem skończono obrady. Z »Czerwonym sztandarem« na ustach wyszli zebrani na podwórzec ratusza, zkład ustawiając się w czwórki, z czerwoną tablicą z napisem: »Zwycięstwo 10-godzinnego dnia roboczego«, ruszyli ulicami miasta, witani radośnie przez wracających z pracy robotników innych zawodów i publiczność.

Tak zakończył się ten pierwszy masowy strejk robotników budowlanych, który dla postępu i rozwoju ruchu robotniczego w kraju naszym ogromne ma znaczenie. Solidarność wśród strejkujących była zaiste imponującą — a takt i godność z jaką prowadzili walkę, nakazywały szacunek dla walczących — nawet wrogom.

Z życia partyjnego.

Na niedzielę 10. b. m. zwołał komitet partyjny zgromadzenie robotników celem wysłuchania sprawozdania delegata wschodniogaliczyńskiego okręgu agitacyjnego na kongres zurychski do sali ratuszowej. O godz. 10. z rana sala i galerie były przepełnione.

Zebranie zagał tow. Mańkowski, wskazując na tem większą ważność zdania sprawy z kongresu, z powodu, że pisma codzienne więcej lub mniej zjadliwie umieszczały sprawozdania z kongresu, przekraczając fakty i fałszując uchwały — poczem wybrano go przewodniczącym.

Zanim zabrał głos sprawozdawca tow. Kozakiewicz, zażądał głosu w sprawie formalnej jeden z »niezawisłych« rycerzy i w sposób krzykacki i arogancki wywołał, że »zwołanie zgromadzenia, które może wywołać rozdwojenie między robotnikami podczas strejku — uważa za zbrodnię i t. d.« Wy-

wodom jego towarzyszyły okrzyki całej niezawisłej gromady. Wówczas tow. Kozakiewicz zabrał głos i zwracając się do borbaksów wrzeszczących powiedział, że przypominają mu bajkę o świni, która wpadła do ogrodu porzyła cały zagon kartofli — nie po to by je zjeść, ale by je zniszczyć. Niezawisli jak opętani zaczęli krzyczeć: »My świni! słyszycie robotnicy — my świni!« — wobec czego przewodniczący odroczył zgromadzenie.

W tydzień po owym zerwanym zgromadzeniu zwołał komitet ponowne zgromadzenie na 3 godzinę popołudniową z tym samym porządkiem dziennym.

Zagaił obrady tow. Żelaszkiewicz, przewodniczącym obrano tow. Hudeca, sekretarzowali tow. Sławik i Żelaszkiewicz.

Tow. Kozakiewicz zdawał sprawę z kongresu. Zaznaczywszy pokrótce najważniejsze uchwały kongresu, przedstawił zgromadzeniu obraz wzrostu i postępu socjalizmu w poszczególnych krajach całego świata, według sprawozdań przedłożonych przez poszczególne kraje kongresowi. Mowca w dwugodzinny prawie wywódzie przedstawił zebrany barwnymi słowy obraz międzynarodowego ruchu robotczego — a słuchającym rosło serce na myśl, że w walce z kapitalizmem stoi dziś już niemal cały lud robotczy i nie ma prawie zakątka, do którego by walka ta nie dosięgła.

Gdy tow. Kozakiewicz skończył, zainterpelował go tow. Tokar w sprawie niepodniesienia przez delegację polską sprawy niepodległości Polski na kongresie, która to rzecz narobiła tyle wrzawy w dziennikach tutejszych. Tow. Kozakiewicz odpowiedział w myśl oświadczenia złożonego w tym względzie w końcowym ustępie sprawozdania swojego unieszczonego w poprzednim numerze naszego pisma.

Z kolei zabrał głos tow. Schiffler, z partii »niezawisłych« i opisał wedle doniesień »Neue freie Presse«, przedrukowanych w »Kurjerze Lwowskim« sceny z wyrzucaniem »niezawisłych« i anarchistów z kongresu, uderzał na »generatów« partii socjalno-demokratycznej, którzy z niezawisłymi nie chcą się pogodzić.

W odpowiedzi odczytał przewodniczący list nadesłany na zgromadzenie przez tow. Daszyńskiego z Krakowa, który tu umieszczamy dosłownie:

»Dziś otrzymałem list ze Lwowa, w którym grupa młodzieży socjalistycznej lwowskiej wzywa mnie, ażeby przy sposobności niedzielnego zgromadzenia i sprawozdania delegata na kongres międzynarodowy w Zurychu przyczynił się do dania odpłaty zarzutem, podnoszonym z taką namiętnością przez tak zw. lwowskich »niezawisłych«.

Wezwaniu temu nie mogę zadość uczynić, ponieważ komitet krajowy zachodniej Galicji zwołał na tę samą niedzielę zgromadzenie w Krakowie i polecił mi na niem zdać sprawę z obrad kongresu.

Nie chcąc jednakże uchylać się od obowiązku odparcia zarzutów miotanych na całą partię socjalistyczną polską i czując się odpowiedzialnym za nasze wspólne postępowanie na kongresie, przed całym proletaryatem, wyłuszcze bodaj listownie główne powody, które nas skłoniły do niedopuszczenia anarchistów i 10 »niezawisłych« niemieckich do obrad międzynarodowego socjalistycznego kongresu w Zurychu.

Pomijam tu zupełnie sprawę nieuznania za ważny, mandatu niejkiej Rozalii Krużyńskiej, ponieważ niedopuszczono ją tylko ze względów formalnych przeważnie, jako nie mającej *kogo* na kongresie reprezentować...

Niedopuszczono anarchistów do obrad kongresu socjalistycznego z następujących powodów:

1) Anarchiści nie uznają zasady większości, a kongres mógł postanawiać uchwały tylko większością głosów, bo dotychczas innego sposobu powzięcia uchwał przy jakichś różnicach dyskutujących ludzi, — nie wynaleziono.

2) Anarchiści nie uznają systemu reprezentacyjnego i twierdzą, że zbrodnią jest wy-

bierać delegatów z prawem stanowienia uchwał, mających potem wszystkich obowiązywać; nasuwa się więc pytanie, dlaczego oni sami przybyli na kongres.

3) Anarchiści nie uznają politycznej organizacji dążącej do zdobycia i oddania rządów w ręce proletaryatu, tymczasem kongres socjalistyczny był właśnie reprezentantem tego kierunku.

4) Kongres wychodził z tego zapatrywania, że jeżeli anarchiści nazywają się sami największymi wrogami socjalistów, to niepotrzebnie cisną się na kongresy socjalistów.

5) Zachodziło silne podejrzenie, że ze strony anarchistów oddawna już przygotowywano się na rozbięcie kongresu międzynarodowego za pomocą burd i awantur.

Z tych głównych powodów było dla każdego z nas jasne, że lepiej pozbyć się kilku waryatów lub szpicliów w anarchistycznej skórce, aniżeli bez potrzeby kłócić się z nimi przez cały czas kongresu, bo to co by większość uchwalila anarchistówby i tak nie obowiązywało.

Było dość ważnych spraw na porządku dziennym, ażebyśmy się wiecznie oglądać mieli na krzykaczy, którzy i tak dla wyzwolenia proletaryatu niczego nie zdziałali i zdziałać nie chcą. Anarchiści bowiem widzą w proletaryacie tylko bezmyślne bydło idące za socjalizmem...

Drugi zarzut tyczy się niemieckich »niezawisłych«.

Otóż co do tego punktu, to powinienbym być wolnym od tłumaczenia i zbijania zarzutów podnoszonych przez lwowskich »niezawisłych«.

Niemiecy bowiem, a lwowscy »niezawisli« nie ze sobą naprawdę wspólnego nie mają, jak tylko chyba wspólną nazwę.

Lwowscy »niezawisli« chcieliby dążyć n. p. do reformy austriackiej ustawy przemysłowej w czasie obecnym, na takie dążenia zaś patrzą Niemiecy »niezawisli« z największą pogardą. Jeżeli n. p. przywódca lwowskich »niezawisłych« Eliasiewicz jest nieczem innem, jak tylko cechowym korporacyjnym obskurantem, to »niezawisli« Niemiecy są już przeciwnie na pół anarchistami. Dlaczegożby więc mieli lwowscy »niezawisli« podnosić protesty?!

Wszak na kongresie byli i zostali bez sprzeciwu dopuszczeni »niezawisli socjaliści« francuscy, toż samo dopuszczono delegatów młodej »niezawisłej partii robotniczej« angielskiej! Jedno tylko mają lwowscy »niezawisli« wspólne z niemieckimi. Oto i jedni i drudzy są bezładną gromadą, bez żadnego programu, a dalej i jedni i drudzy niczego innego na oku nie mają, jak tylko niszczyć ruch socjalistyczny, co im się nie udaje i co jest przyczyną ich gniewu.

Ponieważ regulamin kongresu wyraźnie powiada, że mandaty delegatów ma sprawdzać każda narodowość u siebie, przeto zmuszeni byliśmy słuchać, co w obec niemieckich »niezawisłych« powie delegacja niemiecka.

Otóż delegacja niemiecka oświadczyła, że »niezawisli« Niemiecy nie mają żadnego programu, że są to właściwie anarchiści i wrogowie ruchu robotniczego, którzy rujnują partię robotniczą i że wszelka praca z nimi jest niemożliwą.

Te dowody uznało 18 (osiemnaście) narodowości za słuszne, a tylko jedna narodowość oświadczyła, że mimo tego wszystkiego trzeba ich do kongresu dopuścić. Głosując za niepopuszczeniem »niezawisłych« niemieckich do kongresu, byli Polacy w zgodzie z proletaryatem całego świata.

Nakoniec dodać muszę, że doniesienia pism burżuazyjnych, jakoby »niezawisłych« i anarchistów wyrzuceno przemocą z kongresu, są bardzo nędznym wymysłem, aby tylko potem móżdż powiedzieć, że cały kongres był awanturą i szeregiem bójek.

W poniedziałek wieczorem musiał wprawdzie komitet organizacyjny wyrzucić za drzwi kilka hałasujących indywiduów, ale uchwała niedopuszczająca niezawisłych i anarchistów do kongresu zapadła dopiero we wtorek popołudniu i wówczas nikogo nie wy-

rzucano lecz wzięto się do poważnej pracy.

Poniedziałkowa — dziesięć minut trwająca awantura, nie miała nic wspólnego z wtorkową uchwałą kongresu.

Oto były powody, dla których wraz z całą delegacją polską i wraz z delegacjami 18 narodów głosowałem za niedopuszczeniem anarchistów i niemieckich »niezawisłych« do socjalistycznego międzynarodowego kongresu.

Jestem przekonany, że każdy kongres, który będzie szanował swoje przekonania, tak samo postąpić będzie zmuszonym.

Anarchiści i ich koledzy, Niemiecy »niezawisli« powinni sobie swoje własne urządzić kongresy, tak samo jak czynią to inni wrogowie rewolucyjnego socjalizmu.

Ludzie, którzy na pociechę rządowi i burżuazji paraliżują przez lata całe rewolucyjny ruch proletaryatu, którzy rozbijają solidarność proletaryatu, którzy na miejsce socjalizmu stawiają anarchizm, — ci ludzie nie mają miejsca na naszych kongresach.

Niech żyje międzynarodowy rewolucyjny socjalizm!

Odpowiedź tę uzupełnił krótko tow. Kozakiewicz, nadmienając, że kongres nie miał i nie mógł mieć na celu zgody z niezawisłymi, którzy tylko wszędzie wyprawiają burdy i że nieprawdą jest, by wzywano policyj do wyrzucania niezawisłych, było to zupełnie zbytecznem.

Do głosu zapisał się Breiter, i rozpoczął »krytykować« kongres i sprawozdanie z niego w taki sposób, że oburzył na siebie towarzyszy zgromadzonych do tego stopnia, iż głośno żądano odebrania mu głosu.

To dało powód niezawisłemu do wrzasków i krzyków, wśród których o zmierzchu przewodniczący zamknął zgromadzenie.

Przy wyjściu z sali rozeszła się wieść, iż jeden z »niezawisłych« ma przy sobie rewolwer i grozi nim; chciano mu go odebrać, i ztąd w przedpokoju powstała bójka.

Korespondencje.

Stanisławów, dnia 19 września.

Dnia 10 b. m. odbyło się w »Sile« niezwykle liczne zebranie poufne, na którym tow. M. Szeps wygłosił odczyt o życiu i działalności Ferd. Lassalla.

Przy coraz bardziej wzrastającym ruchu robotniczym w naszym mieście, zaczyna powoli w życie wchodzić organizacja zawodowa. — Już też prawie każdy zawód wybrał swego męża zaufania i jest nadzieja, że ci wezmą się szczerze do pracy nad uświadomieniem i organizacją obojętnych. Od 15. b. m. miejscowy komitet agitacyjny oddał kierownictwo spraw partyjnych komitetowi mężów zaufania.

Policjantem, ale nieumundorowanym, postanowił zostać wernikler z tokarni kolejowej p. Bernhard. W ubiegłą niedzielę po południu mieliśmy satysfakcję widzieć z okna jak ten nieborak przez trzy godziny pilnował, czy który kolejarz nie zabłądzi przypadkiem do »Sity« — nie wiedzieć tylko, co pobiera p. wernikler za swą pozawarstatową »pracę« tego rodzaju.

Brykającemu p. Brückowi, kontrolorowi kasy dla chorych, odważył się ślusarz p. Weitzen zarzucić, że bierze łapówki. Oburzyło to niepomierzenie cnego »Frohsinowca« i zaskarżył »oszczercę« do c. k. prokuratorii, lecz o dziwo! p. Weitzen zdołał przeprowadzić dowód prawdy, udowadniając, że p. Bryk pobrał od niejkiej Scheindli Kessler 20 koron austriackich łapowego.

Biedna ta kasa dla chorych — jakaż ona chora, jeśli ma takich urzędników.

Uświadomiony proletaryusz.

Przegląd naszych krzywd.

Ślusarz kolejowy tow. K., pełniąc zastępczo służbę »wagenwärtra« — oczekiwał w nocy z 27. na 28. sierpnia przybycia stryjskiego pociągu, gdy przyszedł doń urzędnik ruchu Fedorowicz, i zawezwał go, by poszedł nieść

chorego na cholere konduktora, słowami: »Idź nieść trupa«. Tow. K. odparł, iż odejść nie może, gdyż pociąg już jest na stacyi, na co obsypał go p. Federowicz i inni całym mnóstwem obelżywych słów, tego kalibru, że ich powtórzyć tu nie możemy. Tow. K. milczał — to tak rozwiściekło p. F., iż wyrwał ślusarzowi młotek i ręczną latarkę i uderzył nią zdumionego tow. K. trzykrotnie w głowę, kalecząc go boleśnie. Mimo bólu pełnił tow. K. służbę do rana, poczem udał się z zażaleniem do swego naczelnika, ten jednak oświadczył mu, iż temu zaradzić nie może. Pobity ślusarz wzięwszy kartkę poszedł do lekarza kolejowego p. Gąsiorowskiego, który pomimo rany nie uznał go chorym i dopiero prywatny lekarz, do którego się udał, leczyć go musiał.

Jak cała ta historia się skończy, nie omieszkamy donieść, — w każdym razie spodziewamy się, iż dyrektor p. Deyma, nie pozwoli skrzywdzić ślusarza, który tylko wypełnił swą służbę i pouczy dosadnie p. Federowicza, że nie jest on ekonomem za pańszczyznianych czasów, ale urzędnikiem, który przede wszystkim odznaczać się winien taktem i dobrem wychowaniem.

Inny robotnik kolejowy, mieszkający przy ul. Krótkiej 1. 5, zachorował na silne kurecze żołądkowe. Żona chorego pobiegła do lekarza p. Gąsiorowskiego, który też wysłuchawszy ją, natychmiast do niego pospieszył. Tymczasem chory zmęczony boleściami usnął — lekarz tedy nie chcąc go budzić, odszedł, przyrzekając przyjść później. Jakież jednak było zdumienie i przestach rodziny, kiedy po pół godziny zjawiła się w mieszkaniu, zamiast p. Gąsiorowskiego komisyja choleryczna. Skonstatowano najzwyczajniejsze kurecze żołądkowe i zaordynowano choremu lekarstwo, za które, jak i za wizytę lekarską musiał z własnej zapłacić kieszeni. Lekarz kolejowy więcej się nie zjawił.

(Radzimy zażądać od kolejowej kasy chorych zwrotu wydanych na lekarza i lekarstwa pieniędzy — gdyż ona leczyć członków swoich jest obowiązana. Red.)

Fabrykant wyrobów metalowych na grodeckim we Lwowie, p. August Schumann, wcale nie uznaje przepisu ustawy przemysłowej o 14-dniowym wypowiedzeniu, bo na ścianie w warsztacie jego przybity jest regulamin, potwierdzony przez Magistrat — a więc przez władzę przemysłową, który powiada, że »panu Szumanowi wolno każdego czasu, bez żadnego 14 dniowego wypowiedzenia robotnika z pracy wydalić«. — Czy zaś robotnikowi wolno samemu bez wypowiedzenia 14 dni odejść, to inne pytanie, na które odpowiada p. Schuman tak, jak ustawa przemysłowa mówi. Niedawno oddalił pan Schumann 5 robotników bez żadnego wypowiedzenia. Zdarzyło się też, że robotnik jeden właśnie sprowadził rzeczy z prowincyi gdzie dawniej pracował. Miał je wieczorem z kolei odebrać — gdy... wieczorem nie miał już roboty. Niedawno oddalił p. Schumann znów dwóch robotników. Dzieje się to już zresztą od dawna.

Niech żyje nasza ustawa przemysłowa i 14 dniowe wypowiedzenie!!!

Sprawy bieżące.

Wygrany rekurs. W sprawie żadanego przez namiestnictwo przemienienia istniejących w kraju stow. robotniczych *zapomogowo-kształcących* p. n. „Siła“ na *polityczne*, wniosły zarządy tychże rekursy. Lwowska „Siła“, otrzymała w sprawie tej dnia 25. b. m. następujące pismo:

L. 25546. Do Szanownego zarządu stowarzyszenia „Siła“ do rąk przewodniczącego p. Hudeca, ul. Grodecka 1. 42a. we Lwowie.

Wys. Ministerstwo spraw wewnętrznych reskryptem z dnia 5. września 1893. L. 20934. uwzględniło rekurs szanownego zarządu stowarzyszenia, wniesiony tu dnia 4. czerwca b. r. przeciw orzeczeniu Wys. e. k. Namiestnictwa z dnia 4. maja 1893 L. 4569/pr.,

którem stowarzyszenie „Siła“ uznano ze względu na postanowienia §. 3. lit. e. i d. obowiązujących statutów za polityczne i uczyniono dalsze istnienie tego stowarzyszenia pod rygorem rozwiązania, zawisłem od przekształcenia się, stosownie do obowiązujących stowarzyszenia polityczne postanowień §§. 30. i 31. ustawy z 15. listopada 1867 d. u. p. Nr. 134. i uchyliło zaczepione orzeczenie z powodu, iż żądanie, ażeby wspomiane prawnie istniejące stowarzyszenie się przekształciło, nie jest według zachodzących okoliczności w ustawie uzasadnione.

Otem zawiadamia się Szanowny zarząd wskutek reskryptu Wys. Prezydium e. k. Namiestnictwa z dnia 13. września 1893 L. 10129/pr. Lwów 17. września 1793.

Korzeniowski.

Kalendarz robotniczy na rok 1894 wyjdzie w październiku nakładem i staraniem komitetu partyjnego. Uprasza się zatem wszystkich Towarzyszy, którzyby pragnęli prace swe w kalendarzu pomieścić, by najdalej do 15. października takowe do redakcyi „N. Robotnika“ nadesłali.

Zarząd kasy chorych Stow. murarzy, cieśli kamieniarzy i t. d. odbył w dniu 31 sierpnia posiedzenie, na którym po zkontrolowaniu i potwierdzeniu przez wydział nadzorczy rachunków, przyjęto następujące sprawozdanie rachunkowe. Przychód do dnia 31 sierpnia 1893 wraz z pozostałością na rok 1892 wynosi 4782 zł. 37 ct. Rozchód 3030 zł. 74 ct., pozostałość kasowa na wrzesień 1751 zł. 63 ct. Stan członków do dnia 31 sierpnia 1893 wynosi 1283. **Boznański Jan**, przewodniczący. **Brodowski Władysław**, sekretarz.

Wygrany proces. 8 stycznia rozwiązał komisarz zolicyi dr. Banach w Krakowie poufne (§. 2 u. o zgr.) zgromadzenie robotnicze, a tow. Bryniarskiemu wytoczył proces. Pierwszy sędzia uwolnił tow. Bryniarskiego, przeciw czemu wniosł prokurator sprzeciw. W drugiej rozprawie został tow. Bryniarski znów uwolniony, chociaż nie znał wszystkich zaproszonych z imienia i nazwiska, lecz tylko mógł stwierdzić ich tożsamość.

Może to uwolnienie będzie dobrym początkiem dalszych...

Ruch robotniczy.

W niedzielę dnia 17 września b. r. zwołali tow. Erber, Gelles i Katz poufne zebranie subjektów, buchhalterów, handlowców i t. d. w lokalu stowarz. robotniczego „Siła“. Zgromadzenie miało na celu, założenie własnego stowarzyszenia dla subjektów, jakoteż przyjęcie organizacyi partyjnej.

Do pierwszego punktu porządku dziennego mówił tow. Erber, który w dość długiej przemowie starał się przedstawić dzisiejszy smutny stan subjektów handlowych. „Od świtu do nocy, 14—18 godzin pracujemy — mówił — za liche wynagrodzenie, jesteśmy jeszcze gorzej płatni od dziennych robotników, a mimo to nie staramy się o polepszenie naszej doli! Wezwał w końcu do założenia na wzór robotników, własnego fachowego stowarzyszenia. Przemawiali dalej Tow. Besen, który w ślicznej przemowie zachęcał towarzyszy do pracy, dalej tow. Nacher, Boritz i Salamander. Uchwalono wybrać komitet, któryby się zajął sprawą założenia fachowego stowarzyszenia dla subjektów. Do komitetu weszli towarz. Nacher, Salamander, Besen, Heller, Gelles, Erber i Boritz.

Do drugiego punktu porządku dziennego zabrał głos towarz. Salamander. W krótkiej przemowie zapoznał zgromadzonych z planem organizacyjnym partyi socjalno-demokratycznej i proponował, ażeby obecni przystąpili do tejże partyi i wybrali z grona swego męża zaufania. Zaproszony tow. Hudec, jako delegat komitetu partyi socjalno-demokratycznej, w wyczerpującej mowie objaśnił obecnych o celu dążeń robotniczych, wskazywał na postęp tych grup robotniczych, gdzie organizacya już istnieje,

wspominał o robotnikach budowlanych i ich strejku. Zapoznał następnie obecnych z nowym planem organizacyjnym, a kończąc wyraził nadzieję, że i subjecki lwowscy nie pozostaną w tyle za innymi robotnikami i przyłączą się do wielkiej rodziny robotniczej, aby razem pracując, dojść do rychłego zwycięstwa. Mowę tow. Hudeca przyjęli zgromadzeni z zapałem, a po krótkiej dyskusji wszyscy przystąpili do partyi socjalno-demokratycznej i wybrali z pomiędzy siebie męża zaufania. Po odśpiewaniu „Czerwonego Sztandaru“ rozeszli się zgromadzeni.

Pierwszy krok tej grupy robotniczej jest nader ważny, gdyż dotychczas subjecki stali zawsze po za obrębem partyi socjalno-demokratycznej, mając się za coś lepszego od robotników. Pierwsza przeszkoda przełamana — potrzeba wytrwałości i szczerych chęci, a praca na marne nie pójdzie.

D. Sa.

ODEZWA!

Towarzysze i bratnie Stowarzyszenia!

W dość krótkim zaprawde czasie, mimo przeszkód stawianych nam ze strony tutejszych obecnie już rozpadających się burżuazyjnych Stowarzyszeń polskich i mimo żądnych wysiłków wszelkiego gatunku panów, panów i hrabiów — zdołaliśmy pokonać indyferentyzm tutejszych robotników polskich i ściągnąć do naszego Stowarzyszenia wszystkich tych, którzy pod wpływem nieproszonych opiekunów do niedawna jeszcze nas unikali.

Obebnie stoimy w obec trudnego obowiązku uświadomienia garnących się do nas towarzyszy i wykazania im jak doniosłego znaczenia jest silna organizacya robotnicza i jakich ona dostarcza korzyści w ciężkiej walce z wyzyskiem i szerszą ciemnotą.

Jeżeli podjąwszy się raz powyższego zadania, mamy silną wolę, o ile nam sił starczy sprostać, to w każdym razie uznacie towarzysze, że praca ta stanie się łatwiejszą i skuteczniejszą, jeśli wesprze nas pomoc materialna i moralna Was wszystkich.

Zwracamy się tedy do Was Towarzysze Polacy z prośbą o tę Waszą braterską pomoc, której nam udzielicie przez zaofiarowanie na rzecz naszego Stowarzyszenia małego choćby datku pieniężnego lub zasilenie naszej ubogiej jeszcze biblioteki dobrmi książkami.

Datki lub książki prosimy przysyłać na adres tow. Władysława Zawistowskiego, Wien, V, Grüngasse 27, parter.

Z pozdrowieniem socjalno-demokratycznym. Za Wydział Stowarzyszenia robotników polskich „Siła“ w Wiedniu.

Wiedeń, dnia 14. września 1893.

Józef Bialy

Dominik Kokorjan

sekretarz.

prezes,

O przedruk powyższej odezwy upraszamy wszystkie bratnie pisma socjalistyczne.

Od Administracyi.

Na fundusz prasowy złożono: Płonka Zakopane „na cel“ 3 złr. Od 44 c. k. proletaryuszów, którzy proszą o 3 egz. dwóch nakładów Nr. 14 i 15, 4 złr. 32 ct. Z Kafusza 80 ct. Komin agitator 10 ct. Schlechtwald 20 ct. Kopciński z Rzeszowa 5 ct. K. Cichanowski Kraków 50 ct. Progr. 2 ct. W. J. 20 ct. Wolfram 5 ct. Jaros. 10 ct. Sig. 2 ct. „Naprzód“ 4 ct. Kalendarz 10 ct. Chw. 2 ct. Orłak 10 ct. Za zaproszenia 40 ct. Danek za świetne zgrom. mularzów 4 ct. S. M. 4 ct. Menger 2 ct. „Bo dziś nie ma soli“ Krebs 4 ct. 5 marek dla „Arbeitera“ 5 ct. Dla tego bo Pruger socjalistów boi się trzymać w warsztacie 4 ct. Przez tow. Garlickiego od 1—3 52 ct. Kiepski drukarz 2 ct. Kupfer numer i dwa tyg. 12 ct. Löw 2 tyg. 6 ct. Dobrowolski Michał 10 ct. Święty 2 ct. Bor. 16 ct.

Pokwitowanie prenumerat i przesyłek pieniężnych z prowincyi: Tadeusz Reg. w Jor. 1 złr. M. Kop. w Rzesz. 40 ct. Rachel Schwammer piwiarnia w Stryju 40 ct. J. A. Kaj. 2 złr. 24 ct. Eisig Moldaer restauracya Stryj 40 ct. Teodor Protz. w Biel. 3 złr. 84 ct. Tom. Moss 4 złr. (i 50 ct. dla „Arb.“) Caffé zum Storch Wien Schreigasse 13, 40 ct. Generalna Dyrekcyja c. k. kolei państwowej w Krakowie za 1893 rok 1 złr. 50 ct. Tom. M. w Now. Sączu 8 złr. 50 ct. (z tego 50 ct. na „Arbeitera“).

Prenumeratę we Lwowie zapłacili: Laubek 30 ct. Restauracya Szymona Kaltera 35 ct. Restauracya Reichensteina 35 ct. Reichensteina rest. „Nap.“ 35 ct. M. R. 35 ct. M. R. „Nap.“ 35 ct. P. Hendrych 35 ct. Restauracya Kostkiewicza 35 ct.

Z drukarni Zygmunta Golloba we Lwowie.

Restauracya